

# WIADOMOŚCI ŚWIDNICKIE

## BIULETYN INFORMACYJNY

TYGODNIK

Rok 2

Świdnica, niedziela 29, — sobota 5 października 1946 r.

Nr. 28

### Odbudowa Warszawy

Przebyta droga 1945—1946

Kier. Biura Odbudowy Stolicy  
Inż. Arch. Roman Piotrowski.

Ani przejść ani przejechać.  
Nie ma wody ani światła. Wymarłe, rozwalone domy patrzą tępo wypalonymi oknami w perspektywie ulic i placów.

Drózkami wydeptanymi wśród zwałów gruzu i barakad snuje się nieprzerwanym pasmem wędrowka ludzi obdartych, brudnych, zabitoconych.

Nie ma gdzie mieszkać, nie ma gdzie pracować. Wegetacja pierwotnej gromady koczowniców.

To obraz Warszawy z lutego 1945.

W piętnaście miesięcy potem to samo miasto tętni wielkomiejskim życiem. Ruch, praca wre, pdzą tramwaje, trolleybusy, rzędy samochodów.

Prawda — są jeszcze całe dzielnice objęte bezwładem zniszczenia. Sterczące zewsząd ruiny przypominają tragiczne przejścia ostatnich paroksyzmów wojny. A jednak Warszawa jest już dzisiaj największym miastem Polski. Mimo potwornych okaleczeń czuje się, że to stolica.

My Warszawiacy, zagubieni w szybko rwącym naprzód nurcie życia codziennego, nie widzimy tych przemian, które dzień po dniu, tydzień po tygodniu dokonują się na naszych oczach.

Niegdyś z przejęciem słuchaliśmy wieści o miastach wzrastających z zawrotną szybkością daleko na zachodzie w opływającej we wszelkie bogactwa Ameryce. Dzisiaj jesteśmy świadkami podobnego zjawiska u nas. Ale tempo wzrostu Warszawy jest daleko żywsze niż podziwianych przed wojną miast obcych.

Warto zastanowić się nad tym zdarzeniem niebywałym w naszych dziejach. Przecież kraj został wyniszczony wojną, ludność wycieńczona i zubożała, warunki, w których musimy dźwigać z upadku nasze miasto są bez porównania trudniejsze niż po poprzedniej wojnie, a mimo to wyniki osiągane wyprzedzają wszystko, co dokonano w takim samym czasie w latach dwudziestych. Co więcej śmiało możemy powiedzieć, że w wielu dziedzinach odbudowy Warszawy wyprzedziliśmy dawne przedwojenne normy.

Ażby naprawdę to ocenić, żeby uświadomić sobie, że nie są to puste słowa bez pokrycia, ale istotna rzeczywistość, wystarczy porównać życie nasze przed rokiem z obecnym stanem. Zacieśnijmy obserwacje do stosunków warszawskich, a jednocześnie postarajmy się wyrwać z natłoku osobistych, przypadkowych radości i niepowodzeń i spojrzmy na siebie tak, jakby zrobił to ktoś obcy.

Życie mieszkańca miasta — jak zresztą każdego człowieka, zamyka się w trzech kręgach czynności: pracy, mieszkania, wypoczynku.

Jakże trudne były warunki pracy przed rokiem w Warszawie! Brak miejsca pracy, urządzeń, narzędzi, zamęt i nieuporządkowane stosunki. Czyż dzisiaj może ktoś bez szczególnego napięcia złej woli zamrzeć, że pod tym względem poprawa jest olbrzymia.

Ileż warsztatów pracy zostało odbudowanych i uruchomionych, ileż setek tysięcy metrów sześciennych budynków zostało naprawionych i oddanych do użytku na biura, ileż szkół, szpitali odremontowanych.

Zniszczonych:

budynków na lewym brzegu	66.961.500 m. sz.	87%
budynków na prawym brzegu	11.135.750	42%
zakładów przemysłowych	2.516	91%
zmachów państwowych	78	80%
zmachów samorządowych	33	85%
zmachów szkolnych	454	75%
Komunikacja tramwajowa zniszczona		w 90%
mosty		w 100%
Elektrownia, Gazownia, Wodociąg rozbite jezdn. zniszczonych	23.241 m <sup>2</sup>	
chodników	120.020 m <sup>2</sup>	
	44% drzew martwych	

### Ludzie pracy przodują w ofiarności

Pracownicy Państw. Fabryki Liczników i Zegarów Elektrycznych w Świdnicy (dawniej Heliowat) i wywają pracowników innych fabryk i zakładów przeciętny zarobek z dnia 27 września br. przeznaczają z własnej inicjatywy na odbudowę Warszawy i wywają pracowników innych fabryk i zakładów przemysłowych do ofiarności na rzecz stolicy.

### Ludzie prywatnej inicjatywy nie dadzą się ubiedz

Restauratorzy na Odbudowę Stolicy

Dnia 22. IX. 46 r. na posiedzeniu związku restauratorów w Świdnicy, odbyły się wybory uzupełniające do Zarządu. Wybrani zostali prezes Ob. Jan Korny Wiceprezes Ob. Mieczysław Pogorzelski, skarbnikiem Ob. Władysław Czernicki. Na wniosek prezesa J. Kornego, stowarzyszenie restauratorów uchwaliło dać na

odbudowę Warszawy zł 30.000,—. Pieniądze te zostały już wpłacone.

Kupcy na Odbudowę Stolicy

Związek Kupców na posiedzeniu Zarządu odbytym w dniu 23. IX. 46 r. przeznaczył na odbudowę Warszawy zł 50.000,—. Pieniądze te zostały już wpłacone.

### Nieuleczalni

Wenn die Messer wieder blitzen  
Und die Polen wieder sterben,  
Dann wird Blut vom Messer spritzen;  
Rache kommt mit Hitlers Erben.

Kiedy noże znów zaświecą  
Czas Polakom znów umierać  
Nóż krwią spłynie. Zemstę wznieca,  
Spadkobiercy my Hitlera.

Ten wierszyk przytacza E. Osmańczyk w ostatnim numerze Przekroju. Ale do mylnych dochodzi wniosków. Osmańczyk sądzi, że wszystko co Niemcy zdziałali przejdzie do historii i narody świata prędko o tym zapomną. Narody jednak tak łatwo nie zapominają, to że żołnierzom amerykańskim wolno już się żenić z Niemkami jest to szczegół bez znaczenia. Faktem jest natomiast, że pogwałcenie neutralności Belgii i mowa o świstkach papieru ówczesnego kanciera Bülowa uczyniła, że w tej wojnie żadne zakłęcia Hitlera ani osobista wyprawa Hessa do Anglii nie zdolała anglików przekonać do zawarcia samodzielnego pokoju. Bismark mógł zawołać pół Europy i Anglia mu zawsze poszła na rękę, bo Bismark reprezentował stare Niemcy zachłanne i chytre ale Niemcy względnie uczciwe i normalne. Niemcy organizujące obozy karne, mordujące masowo całe ludy i rasy, są nie do użytkowania w grze politycznej. I dlatego nie wierzę w sojusz niemiecko angielski. I dobrze się stało, że Niemcy piszą sobie takie wierszyki. W tamtej wojnie Niemcy straciły zaufanie w tej powagę. Naród niemiecki musi być rozbrojony fizycznie i moralnie musi żyć pod nadzorem politycznym, jako przestępca. Naród niemiecki musi tylko pracować, rzadzić, władać, posiadać, mogą jedynie narody cywilizowane.

### Po mowie Byrnesa

Negatywna reakcja na mowę Byrnesa nastąpiła niebywale szybko. Jeszcze się nie skończyła noc, podczas której Byrnes zaprezentował światu swą przychylność dla Niemiec — a już amerykańscy doradcy ministra Stanów Zjednoczonych zorientowali się, iż zrobiono fałszywy krok.

Natychmiast po mowie zwolano dziennikarzy zagranicznych na konferencję prasową z udziałem premierów trzech niemieckich państw: Bawarii, Hesji i Witttembergii. Podczas tej konferencji trzej Niemcy zastosowali znaną taktykę określoną słowami: dać palec, a chwycić całą rękę. Prowokowani pytaniami dziennikarzy polskich, ujawnili z całą otwartością, iż Niemcy żądają, by we wszystkich czterech strefach okupowanych obowiązywały co najmniej takie swobody polityczne, jak w strefie amerykańskiej. To oświadczenie spowodowało nie tylko reakcje ze strony dziennikarzy francuskich i rosyjskich, ale nawet angielskich, którzy nie mogli się zgodzić z zarzutem, iż w ich strefie nie obowiązuje pełna demokracja i że wygładzają Niemców. W rezultacie powstała ostra dyskusja między dziennikarzami, a premierami, tak iż w pewnej chwili prowadzący konferencję amerykański volksdeutsch, zmuszony został do przerwania jej w połowie.

Mowa Byrnesa wywołała przedewszystkiem zdziwienie i oburzenie we Francji i w Polsce, których reakcje są jednakowe w meritum sprawy.

Ostatnie dochodzą głosy oburzenia na mowę Byrnesa i z Ameryki.

Dlatego też wydają się rozsądne te głosy, które przestrzegają Niemcy przed zbyt dużą radością.

### Sztandar Kupców i Przemysłowców

Kupcy i Przemysłowcy w przyszłą niedzielę t.j. 6 października b. r. obchodzą będą uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Zadanie kupców i przemysłowców jest nie małe, w każdym razie są to ludzie, samodzielną, ludziami inicjatywy, ludziami pomysłów, są to partyzanci pracy. Zdobywają bogactwa nie tylko dla siebie, zdobywają je dla całego narodu. A stwarzają bogactwa z niczego. Dobra organizacja, podpatrzony lub własną głową wyszukany pomysł, ryzykują przytem często cały posiadany kapitał. Kupcy nie uczciwi nie wchodzi w rachubę, choć trzeba przyznać, że kupiec i przemysłowiec w lesie przepisów i rozporządzeń przyzwyczajony do dążenia przebojem, narażony jest na pokusy. Tym więcej trzeba cenić kupców i przemysłowców uczciwych, lojalnych i nastawionych społecznie.

Do tego by tak było dąży ich organizacja Związek Kupców i Przemysłowców w Świdnicy. Jako symbol tych usiłowań jest ich sztandar niech powie dumnie i niech będzie jeszcze jednym znakiem polskości naszego miasta, które dążyć musi do zaludnienia, do zagospodarowania, do wzbogacenia tych ziem dla dobra całej Ojczyzny.

### Wykonano.

Elektrownia daje moc	49.300 kw/na dobe
lamp ulicznych	1.852
zatrudnia pracowników	3.908
Wodociąg dostarcza 100.000 m. sz. wody filtrowanej na dobę	436 km
nawodniono sieci	3468
zatrudniają pracowników	1.460
Gazownia wytwarza gaz	40.000 m. sz.
zatrudnia pracowników	1.460
Tramwaje długość linii w ruchu	79 km
wozów w ruchu	158
Trolleybusy długość linii w ruchu	28 km
autobusów	32
W marcu przewieziono wszelkimi środkami komunikacji miejskiej	7.806.109 osób
Budynków odremontowanych i będących w robocie	5.412.000 m. sz.
Mieszkań przyłączonych do sieci elektrycznej	80.000
nieruchomości włączonych do sieci wodociągowej	6.284
nieruchomości włączonych do sieci gazowej	1.334
Odremontowanych budynków mieszkalnych	1.236.000 m. sz.
Ruch na warszawskich kolejach dojazdowych w jutym	1.257.944 pasażerów.

Miesiąc odbudowy Warszawy —

przedłuża się na m. październik!



## 1-szy Powiatowy Zjazd P.P.S. w Świdnicy

W dniu 22. IX. br. odbył się w naszym mieście 1-szy Powiatowy Zjazd Polskiej Partii Socjalistycznej pow. świdnickiego, gromadząc licznych delegatów ze wszystkich Kół Gminnych i z miasta.

O godz. 10-tej delegaci zgromadzeni przed gmachem P.P.S. przy ul. Marksa — wyruszyli w pochodzie na ul. Jagiellońską do „Domu Społecznego”, którego wielka sala została w tym celu specjalnie udekorowana i ozdobiona.

Zjazd rozpoczął się o godz. 11-tej zagajeniem, wygłoszonym przez ob. Prez. F. Olezyk, który jako gospodarz miasta w serdecznych słowach powitał uczestników zjazdu i gości, powołując jednocześnie Prezydium zjazdu z ob. starostą Jedyńskim na czele jako przewodniczącym. Skolei przewodniczący powołał resztę członków prezydium, których zebrani przyjęli rzesistymi oklaskami.

Potem nastąpiły przemówienia przedstawicieli innych partii politycznych, którzy zjazdowi życzyli pomyslnych obrad i owocnych wyników, wyrażając uznanie dla działalności P.P.S. I tak w imieniu Pow. Rady Narodowej — przemawiał ob. Golebiowski Jan który podkreślił zasługi P.P.S. w dziele odbudowy Kraju i wyraził nadzieję, że PRN., przy poparciu partii politycznych, stać będzie na straży praworządności i dążyć do rozwoju oraz postępu wszystkich instytucji oraz szerokiego mas społeczeństwa na tym terenie.

Następne przemówienia wygłoszili: przedstawiciel WP. kpt. Skoroszewski — komendant RKU. Świdnica, przedstawiciel Armii Cz. k.dant Woj. K-dy Sow. oraz przedstawiciele partii politycznych (PPR., SL., SD.), organizacji młodzieżowych (OMTUR. i ZWM.) oraz „Bundu” i Związku Uczestników Walki Zbr. — ob. Ptak, który m. inn. oświadczył, że PPS. jest najstarszą i najliczniejszą partią polityczną w Polsce. Przemówienia te, w których wyrażone były życzenia i szczerą chęć współpracy — zakończyły część 1-szą zjazdu (oficjalną) po czym nastąpiła przerwa —

Po przerwie w 2-giej części odbyły się obrady statutowe, przy czym powołano nowe prezydium, do którego m. inn. weszli delegaci z Wrocławia i Warszawy. Celem obrad był wybór nowych władz partii na terenie powiatu. Przygotowaniem do tego ważnego aktu stały się referaty specjalne na temat aktualne: 1. organizacyjny, wygłoszony przez tow. Górnego, wiceprezydenta m. Wrocławia, oraz 2. polityczno-gospodarczy pt. „Rada PPS. w dobie obecnej” wygłoszony przez tow. Tomaszewskiego (Zjedn. Przem. Cukrowniczego).

Po wspomnianych referatach nastąpiła dyskusja i wybór władz Komitetu Pow. PPS. do którego weszło 16-tu członków (tow. tow. Jedyński, Sienkiewicz, Jaskiewicz, Tomaszewski, Rogalski, Kustosik i inni), którzy spośród siebie wyłonili organy wykonawcze. Oprócz tego wybrano Komisję Rewizyjną i Sąd Partijny.

W wolnych wnioskach poruszono szereg aktualnych kwestii organizacyjnych, uzgadniając poglądy i zapatrywania na zagadnienia chwili bieżącej. Jednocześnie uchwalono rezolucję (treść jej zamieszczamy poniżej), którą wystawo na ręce Rządu Jedności Narodowej w Warszawie. Ponadto postanowiono wysłać depesze do: Wiceprezydenta KRN. i Przew. Rady Naczelnik PPS. ob. Szalbeo, Premiera R.J.N. i przew. CKW., PPS. ob. Osóbki-Morawskiego, Sekretarza generalnego CKW., PPS. ob. Cyrankiewiczza oraz Wojewody wrocławskiego i przewodniczącego WK. PPS. ob. Piaskowskiego.

Na zakończenie obrad wszyscy zebrani w podniosłym nastroju odśpiewali: „Czerwony Sztandar” i „Rotę”.

Powiatowy Zjazd PPS. w Świdnicy dowiódł, że partia ta wyróżnia się wewnętrzną spójnością poglądów i organizacyjną sprężystością jako też, że trzyma ona „rękę na pulsie” spraw bieżących we wszelkich dziedzinach i jako taka — predestynowana jest do odegrania wielkiej roli w odbudowie Państwa i umocnieniu demokracji. Poza tym stwierdzić należy, iż jak wykazały obrady polityka PPS. jak w całej Polsce tak i w naszym powiecie — nie ulegnie w przyszłości żadnym zmianom i będzie kontynuowana w dalszym ciągu po tej samej linii.

Równoległe ze zjazdem PPS. odbył się powiatowy zjazd i obrady OM.Tur-u. B. Z.

### Rezolucja Powiatowego Zjazdu PPS

Pierwszy zjazd powiatowy w Świdnicy P.P.S. w odpowiedzi na zakusy odebrania Narodowi Polakom Ziem Odzyskanych, wyrażone w wypowiedziach pp. Byrnasa, Churchilla i wszystkich chcących odbudowy germanizmu i zagłady świata — stwierdza, że zjednoczony pod sztandarem PPS. świat pracy — Ziem Odzyskanych nie odda i nie dopuści do dyskusji nad tym problemem.

Polska Socjalistyczna i Demokratyczna — to granica nad Odrą i Nisą. Swą pracą socjaliści powiatu świdnickiego przyczynią się do pełnej odbudowy tych ziem, żądając szybkiej repatriacji reszty Niemców z terenu Ziem Zachodnich.

Powiatowy Zjazd PPS. w Świdnicy.

## LĄDOWANIE

(dalszy ciąg)

W obliczu nadciągających wydarzeń żołnierze zaprzestali swoich utartych kawałów i wyrzeków. Posłusznie ustawili się w kolejce do kotła. Zachowywali się tak wzorowo, że wzbudziły szczerą podziw wśród marynarzy. Byli serdeczni, lecz zarazem powściągliwi, rozmawiali między sobą przytłumionymi głosami. Żałowałem, że nie ma wśród nas w tej chwili naszych angielskich przyjaciół i tych — nielicznych zresztą Anglików — którzy nie szczędzili nam słów krytyki. Nawet ja, Amerykanin dobrze znający naszych chłopców, zdumiony byłem ich zachowaniem.

Byli przytem w znakomitej formie. Dobra zaprawa fizyczna, manewry, podczas których przeprowadzano próbne lądowania w warunkach zbliżonych do rzeczywistego desantu, strzelanie ostrymi nabojami, walki ćwiczebne na plażach i w głębi kraju, wielokrotne armaty próbne — a co najważniejsze — dwie zimy spędzone pod gotym niebem na wydmach angielskich — wszystko to zahartowało żołnierza, a zarazem uświadomiło mu trudność oczekujących go w przyszłości zadań.

Większość żołnierzy ułożyła się do snu na pokładzie, zawiązawszy się w koce. Nie zwracali uwagi na przejmujący chłód ani na deszcz, który chwilami siekł pokład. Na dziobie okrętu natknąłem się na zaimprovizowany „namiot” z brezentu, rozpiętego między burtą, a stalową ścianką nadbudówki. Kilku żołnierzy spało tam, jak w kokonie. Brezent chronił ich przed bryzgami wzburzonych fal i przed przelotnymi deszczami.

Chłopcy ci byli jak powracająca fala — fala, odbita od brzegów Europy w tragicznych dniach Dunkierki, która wzbierała przez cztery lata, by teraz ze wielokrotną mocą uderzyć na kontynent. Z dalekich gór Tennessee, z płaskowyżu Neżady, z wiosek Teksasu i Nowej Anglii, z miast i osad Kalifornii, Południa, Wschodu i Środkowego Zachodu Stanów Zjednoczonych chłopcy nasi ścignęli do Anglii, by połączyć się ze zreorganizowaną armią brytyjską na europejską Fortecę Hitlera.

Porównanie to nasunął mi pewien trzydziestodwuletni sierżant z Syrakuz w stanie Nowy Jork, z którym rozmawiałem oparty o burtę. Było to dnia 5 czerwca o świcie. Na zakończenie sierżant dodał:

— Zdaje mi się, że to gdzieś w tych stronach król Kanut podniósł rękę i nakazał, by przyplw się zatrzymał. Lecz gdy przyroda nie usłuchała jego rozkazu, wraz z całym swym ludem przyjął chrześcijaństwo. Nie jestem pewny, czy tak było naprawdę, ale zastanawiam się, co by się stało, gdyby tak Rommel podniósł rękę, a fala mimo to nie zatrzymałaby się. Czy hitlerowcy nawróciliby się wtedy na cywilizację?

Choć eskadra, stojąca w naszym porcie była niezwykle liczna, okazało się, że jesteśmy zaledwie nikłą cząstką potężnej floty, wyruszającej ku brzegom Europy. Obserwując nasze wyjście z portu i niezwykle sceny, które przez cały dzień rozgrywały się na Kanale La Manche, doszedłem do wniosku, że liczenie statków jest niemożliwością i zrezygnowany zacząłem poprostu gapić się na wszystko.

O świcie przekonałem się, że konwój nasz był jedną z wielu podobnych flotylli, płynących wzdłuż południowego wybrzeża Anglii. Z każdego portu, z każdej zatoki, zatoczki i przystani wychodziły setki statków i zlewały się z naszym konwojem, jak dopyły wpadające do rzeki. Jak okiem sięgnąć roito się od statków. Pod wieczór ciągnęło Kanalem La Manche przeszło 4.000 okrętów wojennych i statków transportowych, nie licząc nieskończonej ilości jednostek pomocniczych.

— Do stu diabłów! — krzyczeli zdumieni i zachwyceni żołnierze, obserwujący to widowisko. — Mamy przecież więcej statków niż szwaby żołnierzy!

Wojna jest w swej istocie zawsze taka sama. Polega na masowym zabijaniu, niszczeniu i bezgranicznym bohaterstwie. W miarę, jak mijają godziny i horyzont rozszerzał się, ogarniało mnie coraz większe ostupienie. Było to przedsięwzięcie tak ogromne, że umysł ludzki nie był w stanie go ogarnąć. I choćby człowiek nie wiem jak nienawdził wojny, nie mógłby się oprzeć niezwyklej potędze tego obrazu.

Okręty zbrojne były w przeszło siedemset ciężkich dział i dziesiątki tysięcy armat lżejszego kalibru. Na pokładach piętrzyły się bomby głębinowe i torpedy. W magazynach pełno było amunicji do dział szesnasto-, czernasto-, dwunasto-, ośmio-, pięcio- i trzycałowych. Nie sposób nawet wyliczyć całego ładunku statków, zapieczętowanych żołnierzami i bronią: torpedami, pociskami raketowymi, rusznicami przeciwpancernymi, granatami ręcznymi, bagnietami, nożami dla komandosów, milionami naboł do karabinów maszynowych, ręcznych, automatycznych i pistoletów.

Gdyby każdy z pocisków tu nagromadzonych został celnie wystrzelony, wystarczyłoby ich na wybić całej ludności kuli ziemskiej. Było tu więcej broni i amunicji, niż cała armia amerykańska zużyła w jakiegokolwiek wojnie dziewiętnastego stulecia.

Można tu było znaleźć wszystkie formacje i służby pomocnicze, odpowiadające wymaganiom nowoczesnej wojny, a więc: saperów, marynarzy, lekarzy, żołnierzy wszystkich rodzajów broni, saperów morskich,

straż nadbrzeżną, służbę łączności, komandosów, kwatermistrzów — słowem wszystkich. Nie brakło nawet psów.

Nigdy chyba jeszcze nie wywieziono z Anglii z żadnego innego kraju takiej ilości psów. Psy poszczególnych żołnierzy i psy-maskotki niektórych oddziałów zostały przeszmuglowane na statki. Wiele psów poprostu biegło za wojskiem i wkradło się na statki, dzięki pobłażliwości wartowników. Ponadto większość załóg okrętowych miała własne psy. Na naszym statku były dwa psy-maskotki. Jeden z nich czarny jak atrament, terier, wabiący się „Iskra” od razu zaprzyjaźnił się z żołnierzami; na co marynarze patrzyli krzywym okiem. Postanowili pilnować go w chwili lądowania, by go żołnierze nie porwali. Obawy ich nie były bezpodstawne. W chwili lądowania pies skoczył do łodzi desantowej i marynarze musieli zabrać go z powrotem na statek.

Każdy konwój otoczony był eskortą kontr-torpedowców, fregat i korwet. Płynęły one przed konwojem, za konwojem i po obu jego stronach. Ale największa emocja nastąpiła dopiero wtedy, gdy konwój nasz dopędził i prześcignęły wielkie jednostki amerykańskie — pancerniki i krążowniki, otoczone rojem kontr-torpedowców, zwanych pospolicie „puszkami”.

Zadaniem ich było artyleryjskie przygotowanie desantu. W ciągu następnego kilku dni sama tylko flota amerykańska wystrzeliła blisko 7.000 ton ciężkich pocisków, wymierzonych z iscie laboratoryjną precyzją w pozycje nieprzyjacielskie.

W szybkim tempie minął nas okręt admirała Augusta, na którego pokładzie znajdował się kontradmirał Kirk. Ostatni raz widziałem Augustę w Szanghaju. Przypomniałem sobie, że na jej pokładzie spisana została Karta Atlantyka.

(dokończenie nastąpi)

## Krzyż partyzancki

Oj szumiaty Ci lasy ... szumiaty ...  
W dół za wsiu gdzie kończy się droga,  
Oj wiedziaty Ci, dobrze wiedziaty,  
Ze to swoich tam goszcza, nie wroga.

Przysliłi wczoraj i w lesie jak w domu,  
Na spoczynek poległi zdrożeńi;  
Las mchy miękie rozstał po ziemi  
Nie pozwolił ich zbudzić nikomu.

Już pogasły obozu ogniska,  
Dymu chusty na krzakach zawisły,  
Nikie blaski na stali zabłysły,  
Już noc ciemna opończe zaciska.

Oj szumiaty dziś zboża, szumiaty  
Co przywarły przy drodze do lasu,  
Oj widziaty Ci zboża, widziaty  
Jak szli Niemcy nie czyniąc hałasu ...

A las milczy i w mrokach się kryje  
I drzewina jak murem się grodzi.  
Czy spła jeszcze tam w lesie Ci młodzi,  
Czy im serce na trwogę zabije?!

Las się zbudził i plunął na wroga,  
Blł jak cepem i ogniem ich smałł  
Wielu potłukł i niebo podpalił,  
Lecz tych bestii pełnłutka wciąż droga!

A, gdy zewsząd do lasu się wdarł,  
Las tak krzyknął, aż zjeżył Ci włosy  
Straszną skargą krzyk leciał w niebiosy,  
Drzewa z trwogi i bólu zamarły ...

Las dał liści na miękie postanie,  
Dał patyków na proste krzyżyki,  
Matki dały łzy, płacze i krzyki  
A u ludzi ich pamięć zostanie.

Pozostały samotne mogiły,  
W lesie drzewa strażakane przez kule  
I te płacze matczyne i bóle,  
By w pamięci twej bracie wciąż żyły.

Zaborów, 5. 6. 1944 r.

Wojciech Liba

## Dyżury aptek:

w bieżącym tygodniu t. j.  
od dn. 29 IX. bm. do dn. 5 X. włącznie.  
dyżuruje:

## WARSZAWSKA

ul. Sw. Jadwigi 2



## Wyjechałem na urlop..

W ostatnim nr. „Wiadomości Świdnickich“ zostało poruszone przez „człowieka pracy“ b. ważne i aktualne wciąż zagadnienie odnoszące się do działalności niektórych organów administracji. Dla rozszerzenia tego tematu warto dorzucić kilka przykładów, ilustrujących wymownie stan faktyczny.

Ze dotychczas nie wszyscy jeszcze otrząsnęli się z psychozy szabru i „kantów“ świadczy dobitnie fakt, jaki niedawno bo w dniu 3. IX. br. miał miejsce na terenie Świdnicy. Oto do mieszkania przy ul. Gdynińskiej 1, zajętego przez urzędnika Starostwa Pow. (który oficjalnie wyjechał po roku pracy na urlop) wtargnęli bez niczyjej wiedzy i bez żadnego powodu kontroler O. U. L. wspólnie z funkcjonariuszem M. O. i wywieźli wszystkie znajdujące się tam meble, zabierając jednocześnie rzeczy, przedstawiające jakakolwiek wartość łącznie z brudną bielizną wspomnianego urzędnika.

Dla wyjaśnienia należy dodać, że mieszkanie owe było zajęte formalnie i prawnie przy czym na drzwiach wejściowych widniał odpis tymcz. nakazu mieszk., na biurku zaś w mieszkaniu leżała kartka z wyjaśnieniem: „wyjechałem na urlop proszę nie szabrować“. Mimo tej prośby ob. M. po powrocie z urlopu zastał mieszkanie całkowicie zdewastowane i zupełnie ogolone. Bowiem z niektórych mebli nie dających się wywieźć ściągnięto nawet obicie, a ponadto zabrano wszystkie urządzenia mieszkalne, jak lampy i t. p.

Na skutek interwencji uszkodzonego, O. U. L. składa wniosek na administratora, który miał rzekomo wskazać owo mieszkanie jako wolne, ten zaś wykreca się „sianem“. W tych dniach miało miejsce drugie podobne „zdarzenie“. Oto z mieszkania przy ul. Wałbrzyckiej nr. 7 za wiedzą i zgodą administratora ob. Malinowskiego przy poparciu O. U. L. wywieziony został fortepian. Na zapytanie uszkodzonego „pan administrator“ postępowanie swoje uzasadnia formalnościami meldunkowymi, które w danym wypadku nie mają absolutnie zastosowania. Chwilowa zaś nieobecność głównego lokatora spowodowana siłą wyższą nie upoważnia zapewne do eksmisji sublokatora względnie szabrowania jego rzeczy. Wprowadzenie nowego lokatora mogłoby nastąpić dopiero po odebraniu nakazu mieszkaniowego z rąk poprzednika bądź unieważnieniu tego nakazu przez czynnik kompetentny. Ob. Malinowski! Czy macie gdzieś „na oku“ drugi fortepian tej samej marki, bo za dni kilka przyjeżdża z Buga rodzina repatriancka, która będzie reflektowała na mieszkanie przy ul. Wałbrzyckiej nr. 7 łącznie z fortepianem ujętym w spisie mienia poniemieckiego?!!

Stawiamy publicznie pytanie: Czyż takie wypadki mogą się zdarzyć we wrześniu 1946 r., kiedy życie zdawałoby się zostało już unormowane we wszelkich przejawach i dziedzinach? Myślimy sądzić, że nie, tymczasem rzeczywistość wykazuje co innego.

## Na pochyłe drzewo wszystkie kozy wąża

Urzędnik to naprawdę ofiara ludzkiej namiętności. W ogóle pomiot natury. Takiemu nie wolno, jedynie charować, nosić wyświechtane spodnie i okulary, jeść zupę kartoflaną na pierwsze danie, a na drugie kartofle, zaś po pracy zmówić paciorek, podrapać się po nogach i potożyć się spać. Może jeszcze chrapać we śnie, o ile żona nie syczy. Gdy żyje w dobrej komitywie z grabarzem, może nadomiar przechadzać się po cmentarzu, jak Hamlet i upatrywać jakiegoś romantycznego miejsca na swą przyszłą mogiłę. Wolno mu również czytać wszystkie afisze w mieście (może się nawet w tym celu pofatygować na wieś), strasznie swe dzieci kominarzem i w wolne niedziele i święta paść kozy, lub kraść trawę dla krolików, o ile nikt nie widzi.

Ale takie rzeczy jak teatr, kino, cyrk, knajpa, przyjęcia u prezesów, niech sobie wybiję z głowy. Nie dla psa kielbasa. Przyjedzie taki Wyrwicz, powie kilka starych kawałów o lekarzu z kasy chorych i żąda za to 100 zł. Urzędnik pracuje 3 dni za 100 zł i w dodatku ludzie śmieją się z niego więcej, jak z Wyrwicza. A ile mu zdrowia zeżrą różne komisje i różne P. S. I. K., S. I. K., C. Y. K., M. I. G., D. A. W. A. J.

Od knajpy winien się trzymać z daleka, bo knajpa jest tylko dla nieurzędników. A niech by tak na dobitkę wdepnął „na jednego“ z interesantem. Sodoma i Gomora. Brrr. Koniec świata! Taką zbrodnią idzie do gazet, do ministra, a może nawet do Churchilla.

Gdy zamówisz trunę u stolarza, wolno ci z nim iść na „sto gram“, wolno ci również popić z lapiduchami, którzy zaniesli na cmentarz ciało twej teściowej, a już „musowo“ trzeba postawić pół litra szewcowi, aby taskawie naprawił ci buty. Znam takiego

## 4 Asy

W ubiegły poniedziałek i wtorek odbył się występ pod nazwą 4 Asy. Zawitał do nas zupełnie niespodziewanie chór rewellersów i pani Danuta Kwapiszewska laureatka międzynarodowego konkursu tańca w Brukseli. Czterech dobrze się prezentujących panów odśpiewało w sposób jazzowy piosenki. Piosenki wesole lub sentymentalne, tanga, ludowe, ciekawe regionalne, np. kaszubskie i śląskie, no i patriotyczne żołnierskie piosenki. Świetna reżyseria (czy istnieje reżyseria w chórze, okazuje się, że istnieje i ma duże znaczenie) doskonała dykcja, muzyczna interpretacja, dyskretny akompaniament. Widzowie bili brawa, śmieli się lub płakali naprzemiennie. Repertuar częściowo znany, częściowo okraszony kilkoma nowymi świetnymi przebojami (słowo wzięte z konkursu). Nauczyłem się słuchać tang zimą w Gdyni. Toteż przy piosenkach pod tytułem „Co nam zostało z tych lat“, stanęła mi w oczach sala wielkiej i pięknej kawiarni „Bałtyk“ straszliwy wiatr morski atakujący ogromne szyby tej kawiarni, o tej porze już pustawej i sentymentalne tony orkiestry. Szwedzki kapitan na kanapie, mocno czerwony po wypiciu baterii ćwiartek koniaku Winkielhausena. Lat minęło od tego czasu 8, i rzeczywiście co nam zostało z tych lat, wszystko rozwiła się jak sen. Najpiękniejszą była piosenka „Serce w plecaku“ trawestowana w ten sposób, że przed Bożym Dzieciątkiem staje żołnierz z Warszawy i daje swoje serce w darze.

Przy piosenkach „szaber“ i „wzruszenia zmieniają się nagle w lzy śmiechu. Te cztery wyżymaczki w kuchni i olejodruki z amorkami. Przy piosenkach „Maki na Monte Casino“ jesteśmy znowu pełni wzruszenia.

Czas zbiega niepostrzeżenie. W międzyczasie oglądamy Danutę Kwapiszewska. Pojedynczej tancerce trudno jest wypełnić dużą ruśnią scenę, a jednak jej się to udawało. Piękna i czarująca, ruchy jej są zwinné i miękko zwinné i zaokrąglone (jeśli można się tak wyrazić, my gestykulujemy rękami tancerka całym ciałem). Chwilami jakby poruszała się pod wodą lub w zwolnionym filmie. A przede wszystkim taniec jej jest idealnie powiązany z muzyką. Groteska „kot w butach“ jest małym arcydziełem. Na bis i zakończenie programu chór rewellersów wykonał piosenkę „O mojej Warszawie“. Zrobili to może najlepiej z wszystkich piosenek o Warszawie, które słyszy się wokół. Artystyczny umiar i prostota, ta tajemnica wszystkich prawdziwych artystów, jest przestrzegana przez czterech asów do przesady.

Na marginesie dodam, że męczenie małych dzieci, trzymanych na kolanach podczas przedstawienia nie jest wskazane. W pierwszym rzędzie należącej troje małych dzieci. Ktoś mi powiedział, że dyrektorka teatru syczy kubelki i skrzynie z piaskiem, ktoś inny, że cieszy go to, że dzieci męczone w ten sposób nie zaczęły wrzeszczeć, jedynym słowem mogło być gorzej. Pomyslałam sobie, że sympatyczny młody człowiek pilnujący wejścia jest prawdopodobnie wielkim miłośnikiem dzieci i wpuszcza je z rodzicami bez oddzielnych biletów. Za mojego dzieciństwa brano dzieci do cyrku na popołudniowe przedstawienie, do

szewca, którego trzeba pięć razy „wysmarować“ mopolką, bowiem inaczej roboty się nie „chyci“. Ale i to nie zawsze skutkuje, bo często po takiej kilkakrotnej libacji powiada: Skoro masz tyle pieniędzy na gorzałkę, to możesz sobie kupić nowe buty, a nie męczyć biednego szewca naprawkami.

W ubiegłą środę otwarto w Łodzi luksusowy dancing-bar „Kakadu“. Spaeker łódzkiej rozgłośni namiętnym głosem oznajmił, że w środku sali, rysuje się w romantycznej mozaice światła estrada — bajka, że snu tyścia i jednej nocy, okolona trójkątnymi stolikami, jak kluczem zórwi odlatujących z tęsknym klangorem na wyraz w złotej jutrzni. Nad estradą drży w rześkiej otchłani światła sufit — sufit rafinowany. Publiczność... Może chciał powiedzieć „również rafinowana“ lecz bał się tej publiczności. Powiedział tylko, że publiczność wykłminna, krzyżuje ze sobą rozpalone szampaunem, namiętne spojrzenia, obiecujące rozkosz i zapomnienie. Za chwilę wystąpią artyści hiszpańscy, francuscy, murzyńscy, którzy zaprodukują urzekające tańce pogańskich bożków i haszysz piosenki utuli nas na piersiach Nirwany.

Oto żywy manekin wnosi na scenę modernistyczny portret pięknej kobiety. Jest to podobizna hiszpańskiej śpiewaczki Del Campo. Del Campo śpiewa niskim falsetem. Może śpiewa o generale Franco, a może o Caballero...

„A oto — mówi spaeker — z garderoby wychodzi dwóch młodych, pięknych panów z Casino de Paris, gdzie śpiewały ulubieniec kobiet Morys Chevalier. Dają śpiewną onomatopoeję wodospadu Niagara, a może naszej Bystrzycy.

Potem wchodzi na podium czarujący murzyn ze skrzypcami. Czarny eros w białym fraku. Polyskuje zębami w uśmiechu i śpiewa egzotycznym, błaszanym głosem. Kto wie co on tam śpiewa ten czarny eros. Może o linczu, a może o swej babce, która jeszcze żyje na bambusie.

biletu dorosłego wolno było wprowadzić jednego młodego obywatela, ale miast on miejsce siedzące, no i to był cyrk.

Dlatego też dobrze by było, żeby najbardziej nawet kochający rodzice swoje maleństwa wieczorem kładli spać do łóżka, a sami szli do teatru. Napewno obu stronom wyjdzie to tylko na dobre.

## „Zamachi“

Teatr nasz odłożył premierę „Zamachu“ na następną sobotę. Czem jest ta sztuka, przekonajcie się z zapowiedzi o niej przed premierą w Krakowie, znanego krytyka J. Przybosia:

Znam tajemnicę genezy sztuki Brezy i Dygata. Zamiar powzięli wyszedłszy z przedstawienia bombastycznego dramatu, który na temat okupacji niemieckiej rozwinął przesadny patos i jaskrawe „bebechowe“ efekty. Dygat i Breza postanowili czasy konspiracji ukazać w realistycznym kształcie, niesfałszowane werbalnym patosem, wyzbyte żenującej tromtadacji patriotycznej. Konspirację postanowili ująć nie taką jaką była — warszawską, umiejącą ponad groźbę wnieść pogodny i drwiący uśmiech, górującą intelektem i sprytem w walce z gestapowskim wywiadem. Udało im się to bardzo. Sztuka o tak dramatycznym temacie — tętni rytmem komediowym i satyrycznym, zwłaszcza w tych scenach, w których bawia typy paskarza — „patrioty“, knajpiarza — volksdeutscherki, i samego Schmidta, groźnego przeciwnika tajemniczego kapitana Mewy. Akcja rozwija się wartko i porywa ciekawość widza jak romans detektywowy. Wątki intrygi snują się i splatają tak zwrotnie i nieoczekiwanie, że widać do końca dramatu żyje w napięciu zbliżającej się niespodzianki. Dopiero ostatnia scena nasycza ciekawość ciągle pobudzaną, przecina napięcie, odkrywając zwycięskiego przywódcę zamachowców.

Wróć „Zamachowi“ duże powodzenie, jestem prawie pewien, że nie tylko Teatr im. J. Słowackiego, ale wiele teatrów w Polsce ulegnie z radością i samochcąc pierwszemu zamachowi dramatopisarskiemu spółki autorskiej Brezy i Dygata.

## Żywność na 60 dni otrzymają Polacy od UNRRY powracający do kraju.

Osobisty przedstawiciel generalnego dyrektora UNRRY oświadczył, że od dnia 1 października do 31 grudnia br. każdy Polak powracający do ojczyzny, zaopatrzoony zostanie przez UNRRY w żywność wystarczającą na przeciąg 60 dni. Nadmienil przy tym, że w różnych obozach w Niemczech rozlokowanych jest jeszcze około 350 tys. Polaków, i że w najbliższym czasie należy oczekiwać napływu ich do Polski.

## Rząd R. P. wzywa Polaków do powrotu do kraju

Premier Edward Osóbka-Morawski w imieniu Rządu R. P. wexwał przez radio wszystkich Polaków przebywających na obczyźnie, do powrotu do kraju. Oświadczył On, że Rząd udzieli jak najdalej idącej pomocy powracającym do Ojczyzny i zapewni wyżywienie, niezależnie od darów jakie przeznaczyła już UNRRA. Premier zaznaczył, że dotychczas powróciło już do Polski przeszło 5 mil. Polaków.

Z kolei numer taneczny. On Pierrot czarny, ona złoto-rudo-kosa Colombina. Wiją się w tańcu, jak węże Laokona.

— Ach, — wzdycha konferansjer — jaka szkoda, że państwo tego nie widzą...

Pewien urzędnik zasnął właśnie w tym momencie. W „Kakadu“ nadal tętniła gorączką krwią tysięczna druga noc...

Potem zaczął majaczyć we śnie i wołać: Ja chcę iść do „Kakadu“. Chcę tańczyć z rudą Colombiną.

Bredzenie urzędnika zbudziło jego żony pojął. Odsapnęła groźnie i nieszcześliwie, mówiąc: Spij, osle, tyś sam jak kakadu. A tańczyć będziesz jutro przy kopaniu ziemniaków.

Urzędnik ocknął się, przypomniał sobie swój fioletoy nos i zawstydził się aż po same uszy. Nakrył się pierzyną (oszaczowana już trzykrotnie przez T. Z. P.) i myśli.

— Co by to było, gdybym tak wszedł do takiego „Kakadu“. Rany Julek! Ja tu kiedyś wypitem kwaterek z kolegą „Pod Świńskim Cyckiem“, a już w gazetach stało o przykrym zdarzeniu przez „z“ i o pasażerach przez „rz“.

A w „Kakadu“ wykłminna publiczność krzyżuje ze sobą rozpalone szampaunem, namiętne spojrzenia, obiecujące rozkosz i zapomnienie i nikt nie pisze o „pasorzytach“ lecz owszem transmituje to radio, aby ci szła ślinka. I to, że artyści zagraniczni grabią tam bajoniskie sumy i to, że nie słyszysz za to polskiego słowa — jest bez znaczenia. Bo cóż to dla „Kakadu“ polska sztuka. To się już znudziło.

Albo co to znaczy, że u jakiegoś „dyrektora“ pęknie 100 tysięcy złotych na imieninach. To ślina.

Najważniejsze jest to, że nasz urzędniczy wypit kwaterek w mrocznej knajpinie i połknął kawatek kielbasy.

No tak, bo na pochyłe drzewo wszystkie kozy wąża... Sawczak.



# Ze sportu

## POLONIA — OM TUR Jelenia Góra 2:1 (1:1)

Ostatnie spotkanie z cyklu rozgrywek eliminacyjnych o wejście do kl. „A” zakończyło się zastępowym lecz nieprzekonywującym zwycięstwem POLONII która wystąpiła do spotkania w eksperymentalnym składzie bez Cichego, Markockiego i Ziszki. Spotkanie udowodniło, że Jelenia Góra należy do drużyny, którzy bezwzględnie zasługują na wcielenie ich do kl. A. W drużynie pokonanych atak grał pechowo, aczkolwiek debiut Andrzejewskiego udowodnił iż mamy dwu równorzędnych dobrych goalkeeperów. W drużynie zielono-białych pomoc i atak wypadli niespodziewanie słabo, co tłumaczyć należy błędną tezą lekceważenia przeciwnika... a tego nie wolno. O mały figiel i POLONII sympatyczni goście niewieźliby ceny punkt ze Świdnicy. Bramki uzyskali Kerisz i Maniura. Sędziował b. dobrze ob. Kamiński z Wrocławia.

### Uwaga Motocyklistów K. S. POLONIA

W niedzielę o godzinie 14-tej start na Rynku do rajdu ogólnoklubowego Świdnica-Bielawa-Świdnica. Półmetkiem na stadionie piłki nożnej „Bielawianka” — „Polonia, Świdnica.” Obecność wszystkich członków obowiązkowa ze względu na kontrolę sprawności motoru, których oficjalny odbiór techniczny odbędzie się z początkiem przyszłego tygodnia. (si)

### Świdniczanie uwaga. 3 X. wszyscy do Wrocławia

Jak już podaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma, w czwartek 3. X. wyruszy kilkadziesiąt autobusów wycieczkowych do Wrocławia, gdzie nasza reprezentacja spotka się z groźnym zespołem reprezentacyjnym stolicy Dolnego Śląska... Chodzi o prestiż naszego miasta... Wyjedziemy na ciężkie spotkanie a nasze szanse nie są beznadziejne... Postaramy się powtórzyć Wrocławiakom porażkę, której doznali na naszym gruncie. **Wszyscy w czwartek na zjazd prestiżowy do Wrocławia.** Ceny biletów za przejazd w obie strony 140 zł. Dla „kibiców” bilety niżkowe na stadionie we Wrocławiu. Czysty dochód ze spotkania Zw. Piłki Nożnej przeznaczony na Odbudowę Warszawy. Początek zawodów o godz. 16,30 we Wrocławiu. Odjazd ze Świdnicy nastąpi punktualnie o godz. 14-tej.

Na spotkanie to kapitan Polonii wyznaczył następujących zawodników: Andrzejewski, Nowak, Słezok, Trymbulak, Anioł, Jezierski, Ziżka, Kusz, Kerisz, Markocki, Mincner, Maniura, (wszyscy Polonia) oraz Szymański, Majcher (RKS Gukrownik) si.

### 29 bm. POLONIA — BIELAWIANKA w Bielawie.

Jutro 29 bm. jedenastka Świdnickiej Polonii wyjeżdża do Bielaw aby w spotkaniu przyjacielskim spotkać się z pogromczynią Wrocławskiej „Burzy”... K. S. „Bielawianką”. Zorganizowano dla kibiców samochody wycieczkowe. Odjazd z Rynku o godz. 14.

### AKS. Strzegom — KS. Sylezja Żarów 10:0 (2:0)

W dniu 22 bm. na stadionie miejskim w Strzegomiu zostały rozegrane zawody towarzyskie pomiędzy AKS. Strzegom a KS. Sylezją Żarów. Mecz zakończył się wielką porażką gości, którzy przynajmniej o dwie klasy byli słabsi od gospodarzy. Gra była mało ciekawa, robiła wrażenie gry w jedną bramkę. U gości zasłużył na wyróżnienie bramkarz, który ofiarnie ratował ciężką sytuację swoich. Bramki dla AKS strzelili: Jaskulski 3, Gabon 2, Biedak 2, Herbut, Franek i Sobek po jednej. Sędziował p. Owczarek dobrze.

### Państwowe Liceum Pedagogiczne w Świdnicy

W dniu 3. IX. została otwarta w Świdnicy nowa placówka szkolna Państwowe Liceum Pedagogiczne przy ul. Kościelnej 32. W zasadzie szkoła ta będzie przygotowywać młodzież do zawodu nauczycielskiego, jednakże ukończenie jej uprawnia do wstępu bez egzaminów na uniwersytet. Nauka odbywa się obecnie, w okresie przejściowym, w trybie skróconym. Kandydat na nauczyciela musi ukończyć 6 kl. szkoły powszechnej, gimnazjum zwykłe, lub przyspieszone i 2 lata liceum pedagogicznego.

Nowoorganizowane Liceum Pedagogiczne w Świdnicy posiada już trzy klasy gimn. i I klasę licealną. Kompletuje się również IV kl. gimn. Gimnazjum ma charakter szkoły średniej przyspieszonej, tzn. w ciągu jednego roku uczniowie przerabiają dwie klasy. Wpisy do Gimnazjum i Liceum Pedagogicznego trwają nadal.

Do kl. I gimn. przyjmuje się młodzież w wieku od 14 lat z ukończeniem kl. VI szk. pow.

Do kl. II gimn. tych, którzy ukończyli VII kl. szk. pow. i 15-ty rok życia.

Do kl. III gimn. tych, którzy ukończyli II kl. gimn.

Do kl. IV z ukończoną kl. III.

Do kl. I licealnej młodzież z ukończoną kl. IV-tą. Dla młodzieży, która uczęszczała do szkół nie-polskich organizuje się dodatkowo bezpłatny kurs jęz. polskiego, historii i geografii Polski.

Przy Państwowym Liceum Pedagogicznym w Świdnicy jest zorganizowany internat, który zapewnia młodzieży spoza Świdnicy mieszkanie, opiekę i stółkę.

Dyrekcja Państwowego Liceum Pedagogicznego.

### Wydawanie kart żywnościowych

Począwszy od miesiąca listopada ustala się następujący przebieg wydawania kart żywnościowych:

#### I. Karty wymienne

1. Administratorzy wyznaczają na poszczególne domy względnie na kilka domów specjalnie osoby, które będą sporządzać spisy uprawnionych do korzystania z kart żywnościowych.

2. Na podstawie sporządzonych list administratorzy pobiorą z Biura Meldunkowego odpowiednią ilość kart wymiennych, które następnie rozprowadzą przez wyżej wymienione osoby wśród uprawnionych

w terminie do dnia 14-go każdego miesiąca na miesiąc następny (np.: na miesiąc listopad do dnia 14-go października).

3. Każdy uprawniony zobowiązany jest natychmiast po otrzymaniu karty wymiennej odpowiednio ją wypełnić i poświadczyć miejsce zamieszkania w Biurze Meldunkowym, a następnie złożyć ją w zakładzie pracy w takim terminie, aby zakład pracy mógł sprzedać listę i pobrać wszystkie karty rzeczywiste do dnia 15-go każdego miesiąca na miesiąc następny.

### II. Karty rzeczywiste

1. Na podstawie otrzymanych kart wymiennych zakłady pracy sporządzają listy pracowników na specjalnych drukach i pobierają karty rzeczywiste, w wyżej podanym terminie, które następnie wydają uprawnionym.

2. Osoby korzystające z zaopatrzenia kartkowego nie z tytułu pracy (inwalidzi, zdemobilizowani, reparatori i t. p.) wymieniają kartki wymienne w wyżej podanym terminie bezpośrednio w Ref. Apropowizacyjnym Zarządu Miejskiego.

Uwaga: Osoby pracujące mogą otrzymać karty rzeczywiste tylko przez zakład pracy. Zgłaszanie się osób pojedynczych w Zarządzie Miejskim jest bezcelowe.

3. Kartki rzeczywiste należy zarejestrować do 16-go każdego miesiąca na miesiąc następny w wyznaczonych do tego sklepach rozdzielczych.

### III. Rozdział dodatkowy

Osoby, które nabyły prawo do zaopatrzenia kartkowego po rozdziale głównym mogą otrzymać do 15-go każdego miesiąca kartki żywnościowe na dany miesiąc przez zakłady pracy. W tym celu należy pobrać od administratorów kartę wymienną i postępować jak wyżej. Rejestracja kart wydanych w rozdziale dodatkowym będzie się odbywała w specjalnie do tego celu wyznaczonym sklepie rozdzielczym.

Uwaga podana w dziale II punkt 2 stosuje się także do powyższych przepisów.

Zaznacza się, że z rozdziału dodatkowego mogą korzystać tylko osoby które nabyły tytuł do zaopatrzenia kartkowego po rozdziale głównym. W żadnym wypadku nie mogą pobierać kartek dodatkowo osoby, które nie załatwiły wszystkich formalności przewidzianych w dziale I i II w terminie dla rozdziału głównego. Nadmieniamy, że odmowa przyjęcia funkcji sporządzenia list uprawnionych do zaopatrzenia kartkowego będzie traktowana zgodnie z zarządzeniem V-ce Wojewody Barchacza jako negatywne ustosunkowanie się do wysiłków administracji państwowej przy odbudowie kraju.

Na miesiąc październik karty wymienne wydają narazie Biuro Meldunkowe na poszczególne zakłady pracy. Termin pobrania kartek rzeczywistych na miesiąc październik mija z dniem 5 października b. r.

Wzywa się niniejszym wszystkich zamieszkałych na terenie m. Świdnicy właścicieli psów, którzy dotychczas takowych nie zarejestrowali, ażeby do dnia 5 października 1946 r. posiadane psy zarejestrowali w Wydziale Finansowym Zarządu Miejskiego m. Świdnicy.

W razie niezastosowania się do powyższego będą zastosowane środki prawne.

Prezydent m. Świdnicy.  
(—) Olezyk Feliks.

## RESTAURACJA - KAWIARNIA - DANCING

### „Ustronie” ul. Środzka 5

Podaje do wiadomości, że objęliśmy lokal od dnia 15 sierpnia 1946 r. — Wszelkie pretensje z tytułu poprzednich właścicieli lokalu pod firmą „Puszcza” nas nie dotyczą i nie będą przez nas płacone.

Jednocześnie zapraszamy Sz. Gości do nowo otworzonego lokalu, który po gruntownej reorganizacji może się poszczycić świetną Wileńską kuchnią, oraz doborowym zespołem muzycznym pod kierownictwem prof. Skawiny. — Bufet obficie zaopatrzony.

Z poważaniem dawny właściciel Restauracji wileńskiej Bristol Bonifacy Żukowski i Ska.

## DROGERIA „GRAZYNA” W ŚWIDNICY

przy ul. Długiej 34/36

uprzejmie powiadamy, że dnia 1-go października 1946 roku obchodzi swoją pierwszą rocznicę powstania

Dla upamiętnienia tej rocznicy, gdy na polskiej ziemi po latach germanizacji powstała polska placówka handlowa, dajemy swoim stałym odbiorcom 10 proc. RABATU.

TADEUSZ RATAJCZYK

b. więzien obozu w Grossrosen

JEDYNA W ŚWIDNICY  
WARSZAWSKA KUCHNIA  
ZAPRASZA  
NA SMACZNE  
POSILKI

**Warszawianka**  
DŁUGA nr 2

CODZIENNIE  
KONCERT

### Unieważnienie dokumentów

Unieważniam skradzione dokumenty, kartę rozpoznawczą do wód zameldowania w Świdnicy świadectwo uszkodzenia, kartki żywnościowe na sierpień na nazwisko Maria Rank, zamieszkała ul. Wodna 19 m. 5.

Unieważniam kartę osiedleńczą wydaną przez P.U.R. w Świdnicy na nazwisko Popiel Kazimierz. Skradzioną dn. 17. 9. 46 r.

Unieważniam dowód osobisty i kartę rejestracyjną z R.K.U. na nazwisko Szarek Józef. Skradzioną dn. 17. 9. 46 r.

Legitymacja zawodowa i odcinek meldunkowy na nazwisko Karola Gajko, zagubione dn. 16. b. m. unieważnia się. Ewentualnie proszę zwrócić do restauracji Warszawianki, Długa 2.

Zgubione karta wojskowa i legitymacja milicji obywatelskiej na nazwisko Kamiński Mieczysław, niniejszym się unieważnia.

Unieważniam zagubione dokumenty jak: kartę rozpoznawczą, kartę rejestracyjną R.K.U. wystawioną w Świdnicy, wyciąg metryczny, kartę przesiedleńczą wystawioną w Wadowicach i dowód zameldowania na nazwisko Wiher Wilhelm, zamieszkały w Zamkowie Nr. 7.

Unieważniam zagubione dokumenty jak: kartę rozpoznawczą, dokum. na gospodarstwo, legitymację partii P.P.R., leg. O.R.M.O. na nazwisko Jończyk Władysław, zamieszkały Pastyków 42b.

Unieważniam zagubione dokumenty: legitymację szkolną Nr. 1397, legitymację służbową wydaną przez Państw. Fabrykę Maszyn i Aparatów, zaświadczenie rejestr. R.K.U. Nr. 114b metrykę urodzenia, prawo jazdy na nazwisko Pidanty Wilhelm, zamieszkały w Świdnicy, ul. Jodłowa Nr. 2.